Nieznani, Dwana

Gdy miałem lat 12, ojciec do mnie rzekł:
Na morze synu idź, zarabiaj na chleb.
Podejmij to wyzwanie, którym morze jest,
Zaciągnij się na statek, wypłyń w długi rejs.
Gdy w oczach mojej matki kwitła bólu łza,
Wschód słońca żegnał mnie, witał słony wiatr.
Wsłuchany w łopot żagli, pośród jęków lin,
Wiedziałem, że ten statek jest już domem mym.
A teraz przyszła pora, abyś Ty - mój syn,
Pokochał mętne fale, pływał z ojcem swym.
Byś podjął to wyzwanie, którym morze jest,
Zaciągnął się na statek i wypłynął w rejs.